

Lucyna Kopciwicz*

**DORASTANIE BEZPRZEWODOWE. TECHNOLOGIE
MOBILNE I GENDER W RODZINNYM POLU
SOCJALIZACYJNYM**

Prace badawcze poświęcone genderowym aspektom socjalizacyjnym związanym z współczesnymi technologiami komunikacyjnymi nie należą do przedsięwzięć łatwych, szczególnie kiedy ich teoretyczne inspiracje czerpie się z obszaru teorii krytycznych oraz społecznego konstruktywizmu. Czy – uznając fakt społecznego konstruowania płci kulturowej w narracjach, dyskursach, ideologiach i praktykach właściwych codzienności – można zadowolić się badaniem, w którym „tak po prostu” poszukuje się różnicowań (lub podobieństw) w zakresie kulturowego (socjalizacyjnego) używania współczesnych technologii przez dzieci (chłopców i dziewczęta) i ich rodziców (kobiety i mężczyzn)? Innymi słowy, czy założenie o dyskursywnej naturze płci kulturowej jako efekcie procesów konstruowania społecznego daje się pogodzić z taką konstrukcją badania, w której przyjmuje się – choćby z czysto pragmatycznych względów – koncepcję „skończonych” kobiecych/dziewczęcych lub męskich/chłopięcych tożsamości jako empirycznych „twardych danych”, stanowiących punkt wyjścia dalszych analiz? W jaki sposób pogodzić ten zbiór założeń z konstruktywistycznym przekonaniem dotyczącym technologii informacyjno-komunikacyjnych? Jak skonstruować badanie, którego dwie istotne osie – wymiar gender i technologie komunikacyjne – podlegają dynamicznym procesom konstruowania społecznego?

Celem niniejszego artykułu jest nie tylko ukazanie wybranych fragmentów badań projektu zatytułowanego *M-dzieci i m-rodzice. „Bezprzewodowa” socjalizacja i uczenie się w kulturze cyfrowej*, ale przede wszystkim zwrócenie uwagi na metodologiczne i teoretyczne rozstrzygnięcia przyjęte na jego użytek¹.

***Lucyna Kopciwicz** – profesor nauk społecznych, Uniwersytet Gdański; zainteresowania naukowe: zagadnienia emancypacji w kulturze cyfrowej, jej potencjały społecznej inkluzji, zagadnienia dziecięcego uczestnictwa i socjalizacji w kulturze mobilnej; e-mail: pedlk@univ.gda.pl

¹Tekst powstał w ramach projektu NCN 2013/09/B/HS6/03091, zatytułowanego *M-rodzice i m-dzieci. „Bezprzewodowa” socjalizacja i uczenie się w kulturze cyfrowej*.

Teoretyczne punkty wyjścia

Stosunkowo niedawne pojawienie się urządzeń mobilnych (zwłaszcza smartfonów) owocowało licznymi dyskusjami w obszarze nauk społecznych i humanistycznych na temat zmian istoty i charakteru społecznych relacji, wzorów kultury, uczenia się i socjalizacji oraz pojawienia się nowych wzorów tożsamości we współczesnym społeczeństwie informacyjnym (Orton-Johnson, Prior 2013). Pojęcia mobilności i konektywności zdają się coraz trafniej oddawać istotę współczesnych przeobrażeń kulturowo-społecznych. Jednak warto zadać kilka konkretnych pytań o to, czy technologie mobilne w jakiś sposób zmieniają pole socjalizacyjne współczesnych dzieci i nastolatków? Jaki „klimat kulturowy” towarzyszy rewolucji mobilnej w Polsce, która w dalszym ciągu stoi po mniej korzystnej stronie podziału cyfrowego (*digital divide*)?

Porządek technologiczny i możliwości jego badania

Rozważania dotyczące relacji człowiek-mobilne technologie cyfrowe mogą być prowadzone w konkurencyjnych ujęciach: deterministycznym i antydeterministycznym. Deterministyczne ujęcie techniki splecionej z rozwojem społecznym ma długą i mocno ugruntowaną tradycję w myśli XIX i XX wieku. Istotą tego ujęcia jest założenie, że rzeczy warunkują ludzkie postawy, zachowania, sposoby widzenia i rozumienia świata oraz tożsamości. Wynalazkom technicznym przypisywano najczęściej władzę i sprawstwo odnoszące się do poprawy ludzkiego życia. Ten sam deterministyczny dyskurs generował też przekonania technofobiczne – o zgubnym, groźnym czy „szatańskim” wpływie rzeczy (artefaktów) na życie ludzkie. Artefakty są bowiem postrzegane jako sztuczne, nieautentyczne i „nie-ludzkie” (wyroby fabryczne produkowane w sposób masowy) aspekty świata życia człowieka, które działają na jego szkodę (Caron, Caronia 2007).

Konkurencyjnym paradygmatem, w którym osadzony jest relacjonowany projekt badawczy jest antydeterminizm, którego punktem wyjścia są fenomenologia i społeczny konstruktywizm. Istotą tego paradygmatu jest założenie o wytwarzaniu kultury – znaczeń i praktyk – w codziennym ludzkim życiu. O ile więc można mówić o siłach wywodzących się z samego „porządku rzeczy” (porządku technicznego), o tyle też trzeba uwzględnić „porządek znaczeń” i struktury sensu, w których funkcjonują owe artefakty. Procesy tworzenia kultury, w skład których wchodzi kulturowe sposoby używania przedmiotów, strategie, taktyki i działania osadzone są zarówno w określonych kulturowych ramach, jak i materialnych zasobach, tworzących wspólnie świat życia (tamże, s. 562). Charakterystyczne dla antydeterminizmu jest podejście relacyjne, w myśl którego postuluje się rozpatrywanie

znaczeniowo istotnych relacji człowiek-artefakty, analizę kulturowych mechanizmów wprowadzania przedmiotów w świat społeczny (Caronia, Caron 2004), badanie sfery wyobrażeń oraz sposobów kooperacji społecznych aktorów będących ludźmi i aktorów innych niż ludzie. Moją intencją nie jest forsowanie tezy o podmiotowości rzeczy, czyli antropomorfizacja technologii, a jedynie chęć odcięcia się od paradygmatu funkcjonalistycznego, w ramach którego działanie technologii sprowadza się wyłącznie do kwestii zastosowań (model aplikacyjny).

Gender czy jedynie płęć metrykalna?

Kolejnym istotnym rozstrzygnięciem teoretycznym jest sposób definiowania kategorii gender. W tym przypadku po raz kolejny napotykamy na dwie konkurencyjne tradycje: francuską i amerykańską. Tradycja francuska jest bardzo silnie umocowana w poststrukturalizmie, dającym dostęp do analizy abstrakcyjnych mechanizmów władzy, wywierających materialne skutki. Ukazała ona, w jak wielkim stopniu instytucje społeczne i struktury naszego myślenia są generowane przez gender (dokonania Lucy Irigaray, Helene Cixous czy Julii Kristevy dotyczące krytyki fallogocentryzmu). Druga z tradycji – tradycja anglosaska, wiązała się z próbą oddzielenia płci biologicznej i płci kulturowej, co otworzyło amerykańską teorię feministyczną na wyrafinowane analizy sposobów, dróg i mechanizmów społecznego konstruowania płci (Braidotti 2014, s. 17). Obie tradycje inaczej konceptualizują kwestię podmiotowości oraz problemy statusu ciała (jego materialności), znaczenia płci i biologizmu, które były długo dyskutowane na feministycznym gruncie.

Tradycja kontynentalna, inspirująca się w znacznej mierze psychoanalizą nie uznawała esencjalności płci, ale też nie odrzucała analiz tego, co materialne – ciała wraz z jego pragnieniami i popędami. Ze względu na ich status – nie sposób ich bowiem jednoznacznie przypisać ani domenie natury, ani kultury – tradycja francuska okazała się mniej wrażliwa na spór esencjalizm-konstrukttywizm. Z kolei tradycja amerykańska konsekwentnie ujmowała ciało i jego materialność jako przestrzeń zapisu kulturowych znaczeń i dyspozycji, odziewając się od wszelkich aspektów, które mogłyby wywoływać jakiegokolwiek skojarzenia z esencjalizmem. Próbą wyjścia z impasu „pułapka esencjalizmu”/konstrukttywizm jest zwrot w kierunku analiz materialistycznych – uznania realności ciał konstruowanych zarówno przez dyskursy kulturowe, jak i praktyki biologii (tamże, s. 20). Zatem na użytek badania płęć metrykalna jest punktem wyjścia analiz procesów kulturowych związanych z gender – „upłciowionych” procesów wykorzystania technologii mobilnych jako narzędzi oraz płciowego pozycjonowania wobec technologii jako pewnego obszaru kultury.

Gender i współczesne technologie

Pierre Bourdieu, poddając analizie fenomen męskiej dominacji we współczesnych społeczeństwach podkreślał, iż mimo niewątpliwych zmian, które wpłynęły na poprawę i umocnienie się pozycji kobiet, w dalszym ciągu utrzymuje się kilka kulturowych „niezmienników”, odtwarzających symboliczną granicę światów męskiego i kobiecego oraz ich hierarchiczny układ. Jednym z kilku takich „niezmienników” jest „niesprawność” techniczna kobiet, wyrażająca się w postaci społecznego przyzwolenia dla publicznych manifestacji niekompetencji w zakresie technicznym przez kobiety, demonstrowania przez nie bezradności i oczekiwania wsparcia ze strony mężczyzn, zyskujących tym samym status ekspertów, niezależnie od ich faktycznej eksperckości w tej materii (Bourdieu 2004, s. 43). Jeśli zatem można byłoby wpisać stwierdzenie Bourdieu w konwencję genderową, trzeba by stwierdzić, że na ów kulturowy „niezmiennik” składają się de facto dwa procesy: wytwarzanie niesprawności kobiet w stosunku do techniki jako narzędzia oraz wykluczenie kobiet z określonej kulturowej przestrzeni.

Omawiane wyniki badań są częściami szerszego projektu, dla którego wiodącą ramę metodologiczną stanowi wideoetnografia (rejestracja dzieci i ich rodziców podczas korzystania z urządzeń mobilnych w przestrzeni domowej). Dane wideo były jednak uzupełniane przez gamę podejść narracyjnych: analizy wypowiedzi publikowanych na rodzicielskich portalach internetowych, wywiady i badania ankietowe z rodzicami, analizy aplikacji mobilnych wykorzystywanych przez dzieci i rodziców, wywiady z nastolatkami. Ta złożoność metod badawczych jest uzasadniona z punktu widzenia problemów badawczych, które zostały sformułowane bardzo szeroko: co to znaczy być dzieckiem/ nastolatkiem/ rodzicem w kulturze mobilnej. W dalszej części artykułu odniosę się jednak wyłącznie do wybranych fragmentów tego badania, związanego z problemami szczegółowymi, w tym problematyką gender.

Wyniki badań

Technofobiczny świat dorosłych?

W polskim dyskursie medialnym w ostatnich miesiącach 2015 roku pojawiło się deprecjonujące określenie „homo tabletis”, mające sugerować uzależnienie dzieci i dorosłych od mobilnych „gadżetów”, jałowość i marnotrawstwo czasu oraz szkody intelektualne, które taki kontakt wywołuje. Opublikowane zostały wyniki badań dotyczące „partycypacji mobilnej” dzieci, które to wyniki autorzy nasycili technofobicznymi interpretacjami (Bąk 2015). W mediach tradycyjnych i społecznościowych pojawiła się technofobiczna kampania informacyjna „Nie bądź tabletowym rodzicem”. Na stronie inter-

netowej kampanii pojawiły się rekomendacje (rzekomo) bezpiecznych aplikacji edukacyjnych dla „homo tabletis”. W prasie i mediach gościli specjaliści przestrzegający przed technologiami mobilnymi. Niestety, z równie wielkim zainteresowaniem mediów nie spotkał się niewątpliwy sukces Jolanty Okuniewskiej, nauczycielki wykorzystującej technologie mobilne w pracy szkoły, która to jako jedyna Polka otrzymała nominację do nagrody Global Teacher Prize.

Niniejsza część badań dotyczy krytycznego oglądu stanowiska technofobicznego i próby odpowiedzi na pytanie o źródła przybierającej na sile technofobicznej fali. Czy mamy do czynienia z określoną odmianą konfliktu pokoleniowego, którego zarzewiem jest dostęp do nowych typów mediów i nowych kompetencji kulturowych? A może owa „smartfonowo-tabletowa” fobia ma źródło w podziale cyfrowym i jest jedynie świadomościowym odbiciem kulturowego wykluczenia?

W tej części projektu analizie podlegały „dane nieprovokowane” w sytuacji badania-wypowiedzi dorosłych Polaków i Polek umieszczone w wybranych portalach dla rodziców, gdzie dyskutowany był problem „tabletu dla dziecka”. Jakościowa analiza 300 wypowiedzi mężczyzn i kobiet polegała na ich wpisaniu w pola znaczeniowe (kryteria podziału pola zostały wyłonione podczas wielokrotnego odczytywania zgromadzonego materiału badawczego).

Przykładowe wyniki przedstawia poniższa tabela (wypowiedzi w oryginalnym brzmieniu):

Tabela 1

Wypowiedzi kobiet i mężczyzn dotyczące technologii mobilnych

Kategoria	Wypowiedzi kobiet i mężczyzn
TECHNOFOBIA	
	Kobieta: <i>Czy chcemy, aby świat był jedną wielką maszyną, w którym nie ma żadnych uczuć? To dajmy rocznemu dziecku pierwsze telefony komórkowe czy laptopy. Chcemy, aby nasze dzieci wychowywały swoje dzieci w miłości i radości oraz ścisłych kontaktach ze starszymi, to zabrońmy używania techniki do 8 roku życia, bo to czas na kształcenie się uczuć. Później dozujmy technikę w miarę rozwoju dziecka. Nie pozwólmy maszynom myśleć za nasze dzieci!</i>
	Mężczyzna: <i>Jestem ojcem dwójki wspaniałych dzieci (5 i 3 lata). Staramy się z żoną wpajać im wartości i uczyć zachowań, jakie wynieśliśmy z domu. Moje dzieci nie umieją posługiwać się tabletem, smartfonem, mają za to swoje karty w miejskiej bibliotece. Najlepszym prezentem dla nich jest nowa książka, którą razem czytamy. Tablet dla małego dziecka to nic innego jak wygoda rodziców, którzy mają je na czas zabawy z głowy.</i>

TECHNOREALIZM

Kobieta: *Moja 6-letnia córka, która ma czterokończynowe porażenie mózgowie jest obecnie w pierwszej klasie. Pisanie ołówkiem/długopisem powoduje u niej potworną spastykę całej ręki i nie tylko. Jedyнным rozwiązaniem jest pisanie na klawiaturze. Dodam, że córka jest niebywale sprawna językowo. Już w wieku 5 lat potrafiła napisać krótkie bajki na klawiaturze komputera. A pisząc litery na tablicy już w wieku 4 lat spowodowało, że potrafi od roku samodzielnie czytać.*

Kobieta: *Witam. Moja córka 11 lat chodzi do niemieckiej szkoły, gdzie iPad jest jej książką i zeszytem. Czy rodzice chcą czy nie – muszą się z tym pogodzić, że go używa. Wieczorem w łóżku czyta lektury również na nim. Niestety technika idzie do przodu i nasze gadanie (rodziców) nic nie pomoże. Pozdrawiam Ewela*

Mężczyzna: *Jesteśmy rodziną informatyków i każdy z nas użytkuje różne urządzenia. Nasza dwójka synków Adam (3 latka) i Filip (5 latek) posiadają swoje tablety. Preferujemy iPady ponieważ możemy kontrolować takie rzeczy jak: instalacja i usuwanie programów, blokowanie dostępu do internetu, kontrola zakupów (dziecko nie może samo kupić sobie czegoś przez Internet z naszej karty kredytowej). Programy zainstalowane na urządzeniu są przez nas kontrolowane. Wszystkie agresywne gry lub programy z agresywnymi reklamami są usuwane. Dzięki użytkowaniu urządzeń dzieci nie tylko mają rozrywkę, ale nauczyły się liczyć i czytać, nie tylko po polsku, ale również po angielsku. W tej chwili jest naprawdę mnóstwo programów edukacyjnych dla dzieci. Wiele z nich darmowych lub niskobudżetowe po 1 lub 2 Euro. Dzieci nie tylko uczą się literek i cyferek, ale kojarzenia i łączenia przedmiotów, obrazkowej nauki języków obcych, piosenek dla dzieci itd. itd. Jest wiele książeczek czytanych, również po polsku, np. Lokomotywa itd. itd. Moje zdanie jest takie. Tematu nie unikniemy. Odcinanie od urządzeń doprowadzi jedynie do wykluczenia społecznego i pewnej "niepełnosprawności" w tej dziedzinie. Rodzice muszą mieć jednak czas, aby to kontrolować i mieć czas dla dziecka. Aby urządzenie nie zastępowało rodzica, ale osiąść z dzieckiem i nauczyć jak korzystać z tych urządzeń. Czasami razem pograć z dzieckiem w jakąś grę. Nie zapominając oczywiście o innych formach zabawy z dziećmi, wspólnych wyjazdach, spacerach i innych aktywnościach.*

TECHNOENTUZJAZM

Kobieta: *Tablet dla dziecka? Bardzo dobry pomysł! Mam wnuki, mieszkające w USA, w wieku 7 i 12 lat i oczywiście mają one tablety od bardzo dawna.*

Mężczyzna: *Moja córka zaczęła wcześniej – miała dostęp do komputera i tabletu od 6. roku życia. Martwiłem się trochę, bo czasami uważałem, że tracę kontrolę. Ale dzięki temu teraz moja Zosia nagrywa własne filmy na YouTube, uczy się programowania html (bardzo to lubi i to był jej pomysł) oraz uczestniczy w lidze Lego Mindstorms – polegającej na budowaniu i programowaniu robotów z dużo starszymi dziećmi. Zaznaczam, że ma 9 lat! Dużo zależy od dziecka. Nie tylko od rodzica.*

Źródło: opracowanie własne.

Uważna analiza wszystkich wypowiedzi kobiet i mężczyzn nie wskazuje, by któraś z orientacji: technofobiczna, technoentuzjastyczna czy realistyczna była w jakiś szczególny sposób powiązana z gender. Różnice są natomiast zauważalne w sferze argumentacji – znalezienia „dobrych powodów”, dla których dorośli obawiają się, uznają lub wręcz zalecają kontakt dzieci z urzą-

dzeniami mobilnymi. Linia argumentacyjna kobiet jest wyraźniej związana z korzyściami lub szkodami rozwojowymi dla dziecka („dziecko zyska, dziecko straci”) i w tym znaczeniu można ją nazwać pajdocentryczną. Niekiedy pojawia się perspektywa odniesień do doświadczeń edukacyjnych dzieci w innych krajach jako perspektywy porównawczej. Natomiast w przypadku mężczyzn, linią argumentacyjną jest rozwój pewnego typu kultury (który to rozwój mężczyźni akceptują lub odrzucają), na tle której dość szczegółowo zostają scharakteryzowane pewne kompetencje kulturowe i umiejętności nabywane przez dzieci. Co ciekawe, w wypowiedziach kobiet i mężczyzn nie pojawiają się sugestie o „upłciowieniu” technologii mobilnych ani zdziwienie dotyczące kompetencji cyfrowych „niezgodnych” z płcią.

Matki inicjują kontakt dzieci z technologiami mobilnymi

Jednym z najważniejszych wyników omawianego projektu badawczego jest stwierdzenie, że to matki (we wszystkich dwustu analizowanych przypadkach dzieci) wprowadziły dzieci w świat technologii mobilnych, co zdaje się przeczyć kulturowemu dogmatowi, w myśl którego kobiety są „nietechnologiczne”. W literaturze przedmiotu pojawiają się stwierdzenia ogłaszające technologie mobilne technologiami sfeminizowanymi, nie tyle ze względu na płciowy profil jej użytkowników, ale ze względu na to, jak jest definiowana w przeciwieństwie do technologii poprzedniej fazy rozwoju społeczeństwa informacyjnego (Bougsiaa, Cackowska, Kopciewicz 2015). Do najistotniejszych cech technologii mobilnych zalicza się „intuicyjność”, „łatwość” użytkowania, „elastyczność”, konektywność (pozostawienie w ciągłej łączności ze światem) czy „bezszwowe” i „permanentne” bycie on-line. Ten sposób definiowania technologii mobilnych bardzo zbliża je do kulturowych definicji (idealizacji i stereotypizacji) macierzyństwa jako intuicyjnej, responsywnej, otwartej na potrzeby, elastycznej, ciągłej, symbiotycznej relacji matki i dziecka (Hjorth, Burgess, Richardson 2012).

Niezależnie od stopnia trafności tych utożsamień należy uznać fakt socjalizacyjnej roli kobiet otwierających przed dziećmi współczesny technologiczny świat. Ważny jest jednak sposób, w jaki ów świat jest otwierany. Zgodnie z antydeterministycznym założeniem należy zbadać sferę znaczeń – czyli sposoby rozumienia przez matki czym są technologie mobilne, jaką rolę pełnią i czemu służą. Choć badane w swoich wypowiedziach mówią o narzędziach, to głębsza warstwa ich wypowiedzi odnosi się do potencjałów wykluczania lub kulturowej inkluzji. Warto prześledzić „rozumiejące” aspekty tych procesów.

Analiza wyników wskazuje, że badane matki (50 kobiet) tworzą grupę, która dopracowała się trzech zróżnicowanych sposobów rozumienia mobil-

nych technologii, ich funkcji i potencjalnej roli w życiu rodzinnym i życiu ich dzieci:

- (a) matki, które urządzeniom mobilnym nadały status gadżetów i zabawek (dla dorosłych). Grupa ta przejawia silne tendencje kontrolne w stosunku do dzieci użytkujących technologie mobilne. Ponadto, grupa ta rozwija dyskurs uzależnionego dziecka, tym samym stawiając siebie w roli obrończyń „naturalnego środowiska” rozwojowego jako środowiska oczyszczonego ze „szkodliwego wpływu technologii”;
- (b) matki, które urządzeniom mobilnym nadały status wspólnotowych narzędzi wspomagających uczenie się i zabawę (o charakterze edukacyjnym). Grupa ta także kontroluje dziecięcą aktywność, niemniej jednak wyraża bardziej pozytywne oceny w zakresie prorożowości nowoczesnych technologii;
- (c) matki, które urządzeniom mobilnym nadały status narzędzi własnej pracy. Ta grupa matek nie posługuje się żadnym dyskursem dziecięcego rozwoju w związku z technologiami cyfrowymi.

Dziecko jest postrzegane przez matki z pierwszej grupy (1) jako irracjonalny użytkownik mobilnych technologii, który oddałby się im w sposób niekontrolowany i całkowity. Oceny dziecięcych aktywności dokonywane przez matki są mocno związane z tym, jak one same zdefiniowały urządzenia mobilne i ich przydatność oraz sens ich posiadania w codziennym życiu. W przypadkach, w których kulturowa konstrukcja urządzenia mobilnego odnosi się wyłącznie do „gadżetu” i „zabawki” ryzyko narażenia dziecka na kontakt z cyfrowymi technologiami komunikacyjnymi można ująć w następującej formule: cenzura – ochrona przed uzależnieniem – dawkowanie – kontrola – udostępnianie – [cel:] akces do zabawy „mobilną zabawką dla dorosłych”. *Nie można dziecka od najmłodszych lat uzależniać czy osaczać technologią (b, 4)². Im mniej dziecko korzysta z aplikacji i gier w smartfonie, tym lepiej dla niego i dla rodziny (b, 22).*

Wiele wypowiedzi tej grupy matek świadczy również o lęku przed utratą kontroli nad dzieckiem, które uzależnienia się „od gadżetu”. W ich wypowiedziach uwidocznia się również dychotomiczny podziału środowiska rozwoju dziecka: naturalnego, korzystnego rozwojowo oraz „sztucznego środowiska” cyfrowej technologii, które jest potencjalnym zagrożeniem.

Kolejna grupa matek (2) traktuje urządzenia mobilne jako narzędzia wspólnotowe (idea wspólnej nauki i zabawy dla dziecka i rodzica), które właściwie wykorzystywane (czyli pod rodzicielską kontrolą) wspomagają rozwój

²Sposób kodowania materiału z wywiadów (b – badana, 1 – numer wywiadu).

poznawczo-emocjonalny dziecka. Trzeba zwrócić uwagę na zmieniającą się koncepcję rodzicielskiej kontroli, która nie polega na odbieraniu urządzenia z dziecięcych rąk po przekroczeniu „przydzielonego” limitu czasu, ale na towarzyszeniu i czujności podczas wspólnie wykonywanych działań. W tej perspektywie macierzyńska kontrola utrzymuje „niski profil”, jest „wewnętrzna procedurą” wkomponowaną w czas „bycia razem”: *Dziecko ma niespełna roczek i korzysta jedynie z jednej aplikacji z obrazkami i dźwiękami zwierzątek. Czasem przeglądamy razem nasze zdjęcia i dzwonimy przez skypa do dziadków, gdy jesteśmy w podróży. Czasem oglądamy bajkę. Słuchamy także muzyki podczas zabawy (b, 46).*

Wskazana grupa matek (2) traktuje kulturę cyfrową (i mobilne urządzenia) jako środowisko sprzyjające rozwojowi. Nie przeciwstawia go tak wyraźnie środowisku „naturalnemu”. W zdecydowanie większym stopniu niż pierwsza grupa m-matek akceptuje zmiany zachodzące w tym środowisku, dostrzegając w nich potencjał rozwojowy zamiast ładunku destrukcyjnego: *Wszystko się zmienia i nasze dzieci muszą iść z duchem czasu, wykorzystując takie urządzenia do nauki (b, 15).*

Matki należące do drugiej grupy (2), traktując mobilne urządzenia „wspólnotowo”, dopracowały się alternatywnej koncepcji rozwoju dziecka, którą można ująć w następującej formule:

bycie razem – czujność i ochrona – wspólne uczenie się/ zabawa w kulturze cyfrowej – [cel:] dobre zadomowienie w kulturze cyfrowej.

Ta grupa matek, odwrotnie niż grupa pierwsza, nie przeciwstawia rozwoju dziecka kulturze cyfrowej: rozwój jest wpisany w zmieniający się kontekst kulturowy, a proces jego zmiany nie jest przez badane traktowany jako zagrożenie dla rozwoju: *Moje 2-letnie dziecko umie obsługiwać iPhone'a. Umie zadzwonić do babci, umie ściszyć i pogłośnić, umie przelączyć na system głośnomówiący, umie włączyć muzykę, którą lubi, przegląda filmy, które nakręciliśmy za dnia. Uważam, że to jest rozwijające (b, 3).*

Trzecia grupa matek (3) wykorzystuje tablety i smartfony przede wszystkim jako narzędzia własnej pracy (mobilne biuro, kontakty służbowe, ale też zarządzanie domowym czasem lub finansami). Grupa ta opowiada się najwyraźniej za ideą mobilnej niezależności dzieci. Stanowisko to motywowane jest zarówno pragmatycznie: obawą przed utratą (przypadkowym zniszczeniem) urządzenia lub przechowywanych w nim danych (szkody zawodowe), co może nastąpić w przypadku „zabawowego” użytkowania przez dziecko narzędzia pracy matki, jak też ideologicznie (liberalnie) jako przyznanie dziecku, jak każdej innej istocie ludzkiej, prawa do prywatności, rozrywki i posiadania czegoś na własność: *Aplikacje i pliki to indywidualna sprawa osoby dorosłej i nie chciałabym, aby dziecko miało do nich*

dostęp. Chodzi również o ewentualne zniszczenia w przypadku młodszych dzieci (b, 13). Wychodzę z założenia, że smartfon jest urządzeniem osobistym i każdy powinien mieć swój własny (b, 28). Dziecko jak każdy człowiek ma prawo do prywatności, rozrywki. Urządzenia tego typu ma każdy dorosły, więc czemu odmawiać tego dziecku? (b, 18).

Wskazana grupa badanych matek nie formułuje żadnych warunków wstępnych dotyczących kontaktu dziecka z urządzeniami mobilnymi. Nie posługuje się też żadnym specyficznym „dyskursem rozwojowym” w związku z kulturą cyfrową. Warto jedynie zaznaczyć, że badane matki posługują się kategorią dzieciństwa rozumianego indywidualistycznie przez pryzmat podmiotowych praw, zwłaszcza prawa do prywatności i posiadania własności.

Jak podkreślałam, wiele badanych matek postrzega kulturę cyfrową przez pryzmat dyskursu „niepokoju i troski”, traktując ją albo jako zagrożenie dla rozwoju dziecka, albo jako konieczny i oczywisty element jego społecznego świata. Jednak kontakt z kulturowymi artefaktami, przefiltrowany przez sito rodzicielskiej kontroli (czasu, edukacyjnej wartości aplikacji itp.) nabiera w oczach wielu matek biorących udział w badaniu, prorozwojowych wartości. Badane najczęściej odnosiły się do nabywania przez dziecko niezbędnych kompetencji sprawnego poruszania się w kulturze cyfrowej, odnajdywania i przetwarzania informacji, stymulowania kreatywności, sportrzegawczości oraz sprawności manualnej.

Poza tym mobilne urządzenia przynoszą, zdaniem matek, obopólne korzyści: dzieci rozwijają się w sieci komunikacyjnych kontaktów społecznych, matki zaś mają sposobność rozwinięcia „zintensyfikowanego macierzyństwa”. Dla badanych owo bardziej intensywne macierzyństwo oznacza komunikacyjnie „gęste” i często nawiązywane relacje kontroli, opieki, troski, „bycia poinformowaną” o tym, co dzieje się z dzieckiem. Z wypowiedzi badanych m-matek wynika, iż sieć relacji rodzinnych zagęszcza się komunikacyjnie: dziecko i inni członkowie rodziny są niemal permanentnie dostępni. Inną właściwością pełniejszego macierzyństwa są praktyki dokumentowania codzienności (codzienne wykonywane filmy lub zdjęcia) oraz praktyki „bycia w kontakcie” (wysyłanie smsów, mmsów), dających poczucie bycia blisko siebie w komunikacyjnej przestrzeni (Caron, Caronia 2007).

Nastolatki i kultura selfie – „My robimy inne foty, bez glonojada”

W literaturze przedmiotu dotyczącej współczesnych technologii cyfrowych szczególna uwaga skierowana jest na grupę nastolatków, których uważa się za grupę w najwyższym stopniu i najchętniej wykorzystującą owe techno-

logie w codziennym życiu. Obraz (kulturowy wzór) nastolatka ze smartfonem urósł w społeczeństwach zachodu oraz w Polsce do rangi paradygmatu, w którym wyrażać się ma patologizujące działanie kultury konsumpcyjno-cyfrowej w stosunku do jej młodych odbiorców i odbiorczyń.

W obrazie tym obecne są dwa dyskursy na temat młodzieży; dyskursy o dość długiej tradycji, mocno wpisane w teorię społeczną. Jeden z tych dyskursów, wywodzący się wprost z tradycji szkoły chicagowskiej (szkoły badającej zagadnienia przestępczości) odwołuje się do wzoru młodzieży sprawiającej problemy (troublemaker), groźnej, wywrotowej, niesubordinowanej i stanowiącej zagrożenie dla porządku społecznego. Młodzież jest tu definiowana jako „słabe ogniwo”, szczególnie podatne na destrukcyjne pierwiastki kulturowe i ogniwo wprowadzające tę destrukcję do zdrowej społecznej tkanki. Drugi z dyskursów jest wyraźniej związany z warunkami globalizującego się społeczeństwa konsumpcyjnego i wzorem globalnego nastolatka-konsumenta, do którego kierowana jest bogata oferta dóbr i usług. Globalny nastolatek staje się pełnoprawnym uczestnikiem rynku oferującego zestawy tożsamości skonstruowanych z odwołaniem do kodów kulturowych związanych z modą, muzyką, makrami, sportem, seksem, używkami, gramami i elektronicznymi „gadżetami”. Rzecz jasna i w tym przypadku jest portretowany jako ofiara społeczeństwa konsumpcji, nad którymi nie panuje i którym nie jest w stanie skutecznie się oprzeć.

Nie zamierzam odnosić się do problemu trafności owych kulturowych diagnoz. Moim celem jest rekonstrukcja jednego z bardzo istotnych zjawisk związanych z nowymi technologiami cyfrowymi i nastolatkami, które doczekało się nazwy sugerującej pokoleniowy charakter zjawiska – kulturą selfie (pokoleniem selfie) (Wagner 2015). Słabością teorii pokoleniowych jest, rzecz jasna, wysoki stopień generalizacji oraz ignorowanie różnic dotyczących sfery kulturowych praktyk i przestrzeni doświadczeń, w tym między innymi doświadczeń genderowych.

Kultura selfie wyrasta na gruncie praktyk związanych z rozwojem technologii mobilnych (pojawienie się smartfona), mobilnego internetu oraz serwisów społecznościowych. Smartfon z funkcją odwracanej kamery umożliwił skierowanie obiektywu na samego siebie/samą siebie i wykonanie cyfrowego autoportretu. Z uwagi na tę funkcję smartfon bywa niekiedy nazwany *self-phonem*, potężnym narzędziem zarządzania własnym wizerunkiem w mediach społecznościowych i za ich pośrednictwem. Analizy kultury selfie najczęściej wiążą ów fenomen z narcystycznymi potencjałami kultury popularnej, prymatem widoczności, kultem cielesności i młodości oraz seksualizacją. Narcystyczne aspekty selfie niemal natychmiastowo wiążą się – w opinii badaczy – z praktykami feminizacji. Robienie selfie jest postrzegane

jako aktywność kobieca lub symbolicznie feminizująca, a więc odzierająca z męskości. Taka definicja związana jest z dogmatycznym podziałem w obrębie polityki widzenia, zgodnie z którą mężczyzna jest podmiotem, który patrzy, a kobieta – obiektem jego widzenia. Kolejnym aspektem znaczeniowym nadawanym selfie przez badaczy, aspektem związanym z narcyzmem i feminizacją jest dewaloryzacja i seksualizacja. Kultura selfie jest utożsamiana z „tanią, prymitywną, bezwartościową ekspozycją siebie z pochwałą narcyzmu i mierności” (kategorie te zawarte są w tytule *Selfie society: narcissism and the celebration of mediocrity*, Wagner 2015). Kategorie narcyzmu, tanioci i miernoty bywają też wiązane z niedojrzałością i w tym znaczeniu okazują się użyteczne w zabiegach dyskredytowania ludzi ze względu na pochodzenie etniczne. Selfie okazuje się tu niedojrzałą (egocentryczną) dziecięcą skłonnością właściwą dziecięcej umysłowości ludzi nie-białych (w stwierdzeniach tych obecna jest rasistowska retoryka) *Selfie Culture: Obama's Reflection*. Co ciekawe, autor tej pracy nawiązuje do słynnego selfie, wykonanego przez premier duńskiego rządu Helle Thorning-Schmidt z udziałem Davida Camerona i Baracka Obamy podczas uroczystości pogrzebowych Nelsona Mandeli w 2013 roku, w którym jedynym „niedojrzałym” „narcyzmem” okazuje się tylko jeden z bohaterów selfie. Biali uczestnicy tej sesji zostali jedynie skarceni za niestosowne zachowanie – okazywanie rozbawienia podczas uroczystości pogrzebowej.

Kultura selfie jako jeden z najważniejszych aspektów uspołecznienia pielęgnuje – zdaniem badaczy – we współczesnych nastolatkach narcystyczną potrzebę bycia w centrum, zaznaczenia swojej obecności, bycia widzianym/widzianą przez innych na pierwszym planie, wzbudzania podziwu i otrzymania wszystkiego, czego zapragną. Kulturowanie narcyzmu i atmosfera podziwu nie sprzyja – zdaniem Wagnera – nabyciu umiejętności radzenia sobie młodzieży z wyzwaniem właściwymi dorosłości. Wagner obnaża także inne psychospołeczne mechanizmy, uaktywniające się w „polityce selfie”, takie jak przymus wystawiania się na pokaz w mediach społecznościowych, uzależnienie samooceny od uzyskiwanej aprobaty („lajków”), przekraczanie granic obyczajowych i zdobywanie popularności poprzez ekscesy, zanikanie granicy wstydu (wszystko na pokaz) oraz umacnianie przekonania o braku trwałości i ciągłości (ja jako seria selfie). Ponadto, Wagner zwraca uwagę na swoiste umacnianie się roli śledzących selfie, dokonujących bardzo brutalnych ocen publikowanych zdjęć. Dla autora jest to silna przesłanka wskazująca na istnienie nowego typu społeczeństwa – *bullying society*, intensywnie wykorzystującego przemoc, poniżanie, dręczenie oraz wypracowującego coraz bogatszy repertuar językowych środków zadawania cierpienia. Kultura selfie to świat, w którym zanika współczucie czy pobłaż-

liwość w stosunku do innych, natomiast wzrasta tendencja do bezlitosnego traktowania słabszych, odmiennych i niewpisujących się w aktualne kulturowe wzorce atrakcyjności.

W empirycznej części projektu odnoszącego się do kultury selfie zaprojektowane zostało badanie, w którym uczestniczyło 50 osób w wieku od 11 do 14 lat (25 dziewcząt i 25 chłopców) z jednej z trójmiejskich szkół. Wszystkie osoby badane dysponują smartfonami i wykonują selfie, aczkolwiek częstotliwość wykonywania zdjęć jest umiarkowana. Mamy raczej do czynienia ze zjawiskiem okazjonalnego wykonywania selfie niż permanentnym, codziennym procesem portretowania siebie. Najistotniejsze ilościowe aspekty kultury selfie przedstawia poniższa tabela:

Tabela 2

Aspekty kultury selfie – analiza ilościowa

Wymiar	Dziewczęta	Chłopcy
Selfie w albumach smartfonów	1638	1551
w tym:		
selfie opublikowane w serwisach społecznościowych	482	233
selfie indywidualne	399	205
selfie grupowe	609	839
selfie rodzinne	391	309
selfie ze zwierzęciem	239	198

Źródło: opracowanie własne.

Istota badania zaprojektowanego w części poświęconej nastolatkom wiązała się z:

- a) analizą zawartości albumu fotografii w smartfonach (osoba badana samodzielnie decydowała o tym, jakie zdjęcia zostały pokazane badaczom);
- b) analizą indywidualnych znaczeń nadawanych przez badanych i badane praktykom wykonywania selfie (analiza istotności praktyki, jej indywidualnego znaczenia, analiza kultury selfie w wymiarze indywidualnym). Metoda: krótkie swobodne wywiady z badanymi osobami podczas oglądania selfie;
- c) analiza wspólnotowych wymiarów kultury selfie. Metoda: krótkie swobodne wywiady fokusowe dotyczące zdjęć portretowych (podczas tych

wywiadów nie pokazywano selfie z uwagi na ryzyko ewentualnych negatywnych ocen rówieśników, z którymi mogliby się spotkać autorzy i autorki konkretnych selfie).

Trzyczęściowa procedura badawcza pozwoliła na jednoczesne prześledzenie ilościowych aspektów zjawiska, jego wymiarów wspólnotowych (w tym z uwzględnieniem wymiarów genderowych) oraz indywidualnych. Pozwoliła na możliwie pełny wgląd w kulturę nastolatków z perspektywy oddolnej, z zachowaniem oryginalnych kategoryzacji, sposobów widzenia i ocen dokonywanych przez samych badanych i same badane w stosunku do własnych działań.

Wydaje się, że w przeciwieństwie do teoretyzacji obecnych w literaturze przedmiotu, selfie pełni wiele różnorodnych funkcji i odpowiada na ich zróżnicowane potrzeby. Dość silnie zaznaczającą się tendencją w wypowiedziach badanych osób jest kwestia publikacji selfie. Problem ten związany jest z faktem korzystania badanych z serwisów społecznościowych (im młodsza osoba badana, tym mniejszy jest stopień społecznościwej partycypacji on-line). Poczta elektroniczną posiadają wszystkie osoby badane. Konto na Facebooku ma 15 dziewcząt i 12 chłopców, na Instagramie – 5 dziewcząt. Co ciekawe, badane osoby nie korzystają ze Snapchat'a, w dalszym ciągu utożsamiając konto na Facebooku z rytuałem przejścia z dzieciństwa do pełni młodzieńczej niezależności. Niemniej jednak wszystkie badane osoby robią selfie, choć większość z nich nie jest i nie zostanie opublikowana. Zdjęcia te są zapisane w albumie telefonu i są wyświetlane (pokazywane) bezpośrednio z aparatu. Badanym nastolatkom nawet nie przychodzi na myśl, aby je przechowywać w postaci wydrukowanej. *Pokazujemy zdjęcia, porównujemy, śmiejemy się z nich, czasem jest w nich dużo fajnych rzeczy (d, 13)*³. *A czy myślałaś o tym, żeby wydrukować te zdjęcia? Po co? Teraz się tak nie robi! (ch, 9).*

W znakomitej większości przypadków selfie funkcjonuje właśnie w obiegu off-line, jako wspólnotowa praktyka i dzielenie się zdjęciami wyświetlanymi na ekranach telefonów. Rolą „selfie off-line” jest wywołanie śmiechu, wystawienie własnego wizerunku na wyśmianie, być może w celu nabycia dystansu do własnego wizerunku. Może nawet jest to etap swoistego przygotowania na oceny (w tym negatywnej), kiedy selfie zostaną (kiedyś) opublikowane. Wydaje się, że osoby badane mają świadomość istotności „polityki wizerunkowej” i zdają sobie sprawę z dużego ryzyka związanego z dzieleniem się selfie w trybie on-line.

³Sposób kodowania materiału badawczego: d-dziewczyna; ch-chłopiec oraz numer wywiadu.

Najczęściej selfie pokazują nastolatki w dobrych humorach, zadowolonych z siebie, podczas zabawy, wspólnych wygłupów, robiących śmieszne miny itp. Selfie zdaje się być interesującym dokumentem ich bez troski i swobodnego „zabawowego” życia. Może też być interpretowane jako dokument utrwalający momenty, w których czują się szczęśliwi. Co ciekawe, zdecydowana większość analizowanych selfie to zdjęcia koleżeńskie, rodzinne lub z udziałem domowych zwierząt. Ich analiza raczej nie potwierdza „hipotezy narcystycznej”, co raczej przywodzi na myśl chęć udokumentowania społecznej więzi lub emocjonalnej relacji łączącej fotografowane osoby. Bardzo wiele zdjęć jest bowiem skomponowanych w bliskim planie jako „głowa przy głowie” (dotyczy to zarówno selfie z udziałem samych chłopców, samych dziewcząt i grup płciowo mieszanych). Badani i badane, odnosząc się do pytań o znaczenie wykonywanych selfie, dokonują podziału na zdjęcia mniej ważne (zrobione pod wpływem impulsu) i zdjęcia ważne i osobiście znaczące. *Robię dość dużo selfie, ale wiele usuwam. Niektóre robię dla zabawy, tak sobie. Zatrzymuję tylko te ładne. Mam kilka bardzo ważnych – te z urodzin, z koleżankami. Lubię na nie patrzeć (d, 1). Zdjęcia z bratem, kuzynami i psem są dla mnie najważniejsze. Jesteśmy jednym teamem (ch, 3). Selfie z wakacji to moje ulubione (ch, 11).*

Wydaje się, że najważniejszym „parametrem” kultury selfie jest możliwość skierowania aparatu na siebie: *Robię selfie, bo jest taka funkcja w moim telefonie. Po prostu! (ch, 1.) Kiedyś nie istniało w ogóle selfie, bo ludzie mieli zwykłe komórki (dz, 23).*

Niemniej jednak selfie należałoby chyba nazwać serią powiązanych z sobą cyfrowych autoportretów; tożsamościową praktyką, będącą wizualnym archiwum „siebie” portretowanego czy portretowanej na pierwszym planie bardziej lub mniej istotnych wydarzeń, zaznaczającego lub zaznaczającej swoje miejsce w określonym czasie i przestrzeni oraz emocjonalnych relacji. Paradoksalnie bowiem badani i badane poprzez selfie wyrażają i dokumentują siebie jako część szerszego układu, idei lub sprawy, które są dla nich istotne, angażujące, w których oni sami są znaczący – zaznaczają swoją obecność, przynależność i wartości, które postrzegają za tożsamościowo ważne: *To selfie z mamą i naszym psem. Na spacerze. Wieczorem przed naszym domem, żeby nie oglądać prezydenta w telewizji, była taka akcja. Mama umieściła je na fejsie. Zresztą wszyscy jej znajomi robili takie zdjęcia i też umieszczali. Potem były jeszcze zdjęcia z rowerami. Tak samo, (dz, 7). To ja z przyjaciółkami na Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. To nasz drugi rok w wolontariacie (dz, 10). Selfie po konkursie z angielskiego. Mamy takie miny, bo była porażka (ch, 3).*

Ta grupa selfie jest wyraźnie powiązana z określonymi wydarzeniami,

których uczestnikami były osoby badane. Owe selfie stanowią rodzaj „wizualnego głosu”, są komunikatem zawierającym edukacyjny potencjał, uczący patrzeć na siebie w pewnym umiejscowieniu kulturowo-społecznym, w sieci relacji.

Jest też niemała grupa selfie, której jedynym przesłaniem jest zaznaczenie fizycznej atrakcyjności. Najczęściej są to selfie, w których fotografowana jest twarz, ale w taki sposób, by zaakcentować makijaż, okulary przeciwsłoneczne lub nową czapkę z daszkiem. Z pewnością nastolatki eksperymentują przy pomocy tego typu selfie z własnym zsekualizowanym wizerunkiem. Niemniej jednak podczas indywidualnych rozmów ten wymiar został pominięty (być może został stłumiony w procesach autocenzury). Zaledwie jedna z badanych przyznała, że selfie mają związek z jej planami związanymi z modą, projektowaniem i zawodem modelki. *Chciałabym zostać modelką i myślę, że się nadaję. Najlepsze zdjęcia wrzucam na Instagram (dz, 12).*

Inną grupą selfie są zdjęcia autoportretowe, które podległy zabiegom edycyjnym i przeróbkom, dzięki czemu selfie zyskują całkowicie nowy, „nie-realny” wymiar kolorystyczny lub graficzny, neonowe kolory, efekt „przerysowania”, efekt imitacji szkicu wykonanego ołówkiem, efekt negatywu oraz zdjęcia RTG itp. Autorami tego typu przeróbek są zazwyczaj chłopcy – na 20 „przerobionych” selfie, tylko 6 było wykonanych przez dziewczęta. Pytane o znaczenie tych przeróbek, osoby badane odnosiły się wyłącznie do wymiaru „zabawowego”: *Lubię przeróbki i efekty specjalne w selfie. Są ciekawe (ch, 5). Robię to dla zabawy i efektów (ch, 8).*

Co ciekawe, przyglądając się tabeli z danymi ilościowymi trudno byłoby wnioskować o jakichś znaczących różnicach w zakresie praktyk kulturowych związanych z selfie. Różnice dotyczą w zasadzie wyłącznie kwestii częstości umieszczania selfie w serwisach społecznościowych („statystyczna” dziewczyna umieściła 19 selfie, a chłopiec – 9). Niemniej jednak odwoływanie się do średnich może być bardzo mylące z uwagi na zauważaną dużą różnicę partycypacji cyfrowej wewnątrz poszczególnych „grup płciowych” (chodzi zarówno o „aktywnych cyfrowo” chłopców, jak i całkowicie nieaktywne dziewczęta). Kolejnym wymiarem zróżnicowań jest kwestia „grupowych selfie”: „uśredniony” chłopiec ma 33 takich selfie, a dziewczyna – 24. Rzecz jasna, trudno na tej podstawie budować jakieś szersze uogólnienia, ale owe uśrednione miary wydają się znaczące w perspektywie wyników badań fokusowych, w których pojawiły się klisze genderowe. Zdaniem chłopców selfie dziewcząt są „całkiem inne”, „gwiazdorskie”, „sztuczne”, „wypozowane”. Ich zdaniem *selfie dziewczyn to zenada: dziewczyny wypinają się przed*

*lustrem; robią foty przed lustrem (f, ch)*⁴ (dla badanych chłopców takie działanie jest kompromitujące). Na uwagę badaczki, że oglądane selfie chłopców i dziewcząt właściwie były bardzo podobne, stanowczo zaprzeczyli, twierdząc, że „my robimy całkiem inne foty, bez glonojada” („glonojad” odnosił się tu do charakterystycznego ułożenia ust – ich wydęcia i lekkiego otwarcia. Niektórzy badani zademonstrowali, o jaki efekt chodziło). Stwierdzenie badaczki, że dziewczęta nie mają takich selfie, chłopcy przyjęli z niedowierzaniem.

Kolejnym aspektem podnoszonym w wywiadach fokusowych przez chłopców jest kwestia kompozycji selfie. Zdaniem chłopców, w przeciwieństwie do dziewcząt ich selfie są wyłącznie grupowe: „*tylko dziewczyny i geje robią pojedyncze selfie przed lustrem*” (*f, ch*). Wywiady fokusowe z dziewczętami przyniosły podobne wyniki dotyczące wymiaru „grupowości selfie”: *chłopcy robią sobie foty grupowe, dziewczyny też czasem je robią, ale wolą być same (f, dz)*. Poza tym chłopcy zastosowali strategię „technologicznej ucieczki w przyszłość” twierdząc, że *niedługo chłopcy przestaną robić selfie, bo będą robić foty z drona (f, ch)*.

W wypowiedziach obu grup przewija się wątek mechanizmów imitacyjnych jako koła zamachowego kultury selfie (*wszyscy tak robią, to my też; f, dz*). Nastoletnia chęć bycia „takim, jak każdy” oraz fakt posiadania smartfona są wystarczającymi warunkami możliwości partycypacji cyfrowej tej grupy wiekowej. Co ciekawe, analiza sfery kulturowych praktyk obu grup płciowych wskazuje więcej podobieństw niż różnic, być może dlatego, iż różnice generowane są w związku z wysokim lub niskim stopniem partycypacji cyfrowej poszczególnych chłopców i dziewcząt. Indywidualne historie związane z konkretnymi selfie pozwoliły na odkrycie bardziej złożonych, a przede wszystkim spersonalizowanych wymiarów kultury selfie. Natomiast najciekawszym aspektem badania okazał się wątek „spontanicznego teoretyzowania” kultury selfie, podczas którego badani i badane opowiadali o genderowo zróżnicowanych praktykach. Zróżnicowanie genderowe wraz z systemem dewaloryzujących ocen („dziewczęce jest gorsze, żenujące”) pojawiło się wyłącznie w sferze narracji (odniesienia do stereotypowych różnic płci). Nie pojawia się zaś (lub pojawia się w niewielkim stopniu) w sferze konkretnych praktyk kulturowych, co może sugerować następującą konkluzję: badana grupa nastolatków jest bardziej podobna, choć myśli o sobie przez pryzmat zróżnicowań. Czy zatem praktyka kulturowa upodabnia, a narracja o praktyce polaryzuje i stereotypizuje?

⁴Sposób kodowania materiału badawczego f-fokus, ch-chłopcy, d-dziewczęta.

Zakończenie

Badawcze okiełznanie zjawisk względnie nowych i jeszcze niezbyt dobrze opisanych w literaturze socjo-pedagogicznej z uwzględnieniem aspektów genderowych niesie z sobą kilka wyzwań, którym trzeba stawić czoła. Jednym z nich jest niewątpliwie problem języka teorii, który obliguje badaczki i badaczy do pewnego sposobu konceptualizacji zjawisk, wprowadzając swego rodzaju sposoby genderowego kodowania (np. sfeminizowane „intuicyjne” technologie). Drugim wyzwaniem jest tendencja do poszukiwania różnic w sferze działań (w relacjach do artefaktów, w sposobach ich użycia itp.), podczas gdy – jak w przypadku relacjonowanego przedsięwzięcia badawczego – różnice dotyczą wyłącznie sposobów mówienia badanych osób o własnych działaniach. Można zatem zapytać, gdzie jest gender i do czego się odnosi? W przypadku omawianych badań odpowiedź mogłaby przybrać taką formę: gender mieści się w mowie i odnosi się do materii języka.

Literatura

- BAK A. (2015), Korzystanie z urządzeń mobilnych przez małe dzieci w Polsce. Wyniki badania ilościowego, Fundacja Dzieci Niczyje, Warszawa.
- BOUGSIAA H., CACKOWSKA M., KOPCIEWICZ L. (2015), Technologiczne rekonstrukcje w rodzinnych polach socjalizacyjnych: matki, dzieci i urządzenia mobilne, [w:] Codziennosc, performatywnosc, demokracja. Pedagogika wobec norm zyciowych i problematyki nienormatywnosci, red. L. Kopciewicz, B. Simlat-Żuk, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk, s. 335-366.
- BOURDIEU P. (2004), Męska dominacja, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- BRAIDOTTI R. (2014), Po człowieku, PWN, Warszawa.
- CARON A. H., CARONIA L. (2007), Moving cultures. Mobile communication in everyday life, University Press, Montreal.
- CARONIA L., CARON A. H. (2004), Constructing a specific culture: Young people's use of the mobile as a social performance, Convergence, „The Journal of Research into Media Technologies”, 10(2), s. 28-61.
- HJORTH L., BURGESS J., RICHARDSON I. (2012), Studying mobile media, Routledge, New York.
- ORTON-JOHNSON K., PRIOR N. (2013), Digital Sociology: Critical Perspectives, Palgrave Macmillan, New York.

WAGNER E. (2015), *Selfie society: narcissism and the celebration of mediocrity*, Kindle Edition.

Lucyna Kopciewicz

**WIRELESS ADOLESCENCE: MOBILE TECHNOLOGIES
AND GENDER IN THE ARENA OF FAMILY SOCIALIZATION**

Keywords: mobile technologies, socialization, adolescence, gender.

The aim of this text is to present some selected excerpts of video-ethnographic research dedicated to “wireless adolescence”: socialization and learning in the family environment. However, the core of the text is not to present (“report”) the results of research, but rather to respond to the ways of constructing mobile technologies (and designing their use) by adults and children in the context of home socialization and in the cultural-technological conduct of constructing gender (understood as collection of positions, points of view and activities accepted/undertaken in relation to mobile technologies). For the purpose of the research project, constructivist approaches of gender and technology (understood non-deterministically as constructed tangibility, built into the cultural semantic field and social powers) were assumed. One of the most important results of the research is the highlighting of the role of women as significant others who open the field of family socialization in respect of modern technologies (initiating relations between children and technology) and the functioning of the “nature” discourse to which individuals refer in order to limit the access of children to digital culture.